

Nr. 46. Kraków, Styczeń 1925. Rok VII.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA **Zł. 4·—**, PÓŁROCZNA **Zł. 2·50.**

Konto P. K. O. 400.883. Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: ROMAN FEREK KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11, „GŁOS NARODU". **Konto P. K. O. 400.883.**

GŁÓWNY SKŁAD WYDAWNICTW I PRZYJĘCIE PRENUMERATY: **„KSIĘGARNIA KRAKOWSKA"** KRAKÓW. ŚW. TOMASZA 35

Nasza kultura muzyczna

jej stan i warunki rozwoju.

Obserwując wysiłki i pracę pewnych sfer nad umuzykalnieniem ludu, zdawaćby się mogło na pierwszy pozór, że praca ta postępuje naprzód, że społeczeństwo zrozumiało już, jak ważnym czynnikiem jest muzyka dla kultury narodu, więc tem samem popiera wszelkie usiłowania jednostek, czynione w tym kierunku. Przypatrzywszy się jednak bliżej stosunkom i warunkom pracy dla dobra i podniesienia muzyki, musimy się dobrze zastanowić, zanim wypowiemy stanowczy sąd o naszej kulturze i o pracy nad jej podniesieniem.

Do historyków i uczonych należy wprawdzie spisywanie kart historji narodu, lecz historja obejmuje zazwyczaj tylko ogólny stan kultury, z pominięciem wszelkich objaśnień, dotyczących związków przyczynowych pomiędzy niedomaganiami a wpływami i przedstawia jedynie wyniki, stan i fakta już dokonane.

My jednak propagując i zachęcając do pracy nad podniesieniem muzyki i umuzykalnieniem ludu i społeczeństwa, musimy zdawać sobie sprawę z obecnego stanu i śledzić we wszystkich szczegółach wyniki naszych usiłowań, a zarazem obserwować wszystko to, co wywiera pewien wpływ na pracę w obranym kierunku.

Dopóki Ojczyzna nasza była pod rządem zaborców, całą winę składaliśmy na traktowanie po macoszemu naszych usiłowań na niewolę i kajdany, które nie dozwalały narodowi rozwinąć skrzydeł do lotu, tak, aby zdolny był wznieść się kulturą duchową do tej wysokości, do jakiej wzniosły się inne kulturalne i wolne narody. Ale z chwilą, kiedy Ojczyzna nasza uzyskała wolność, gdy odetchnęliśmy pełną piersią swobody, nabraliśmy otuchy we własne siły, obiecując sobie, że teraz zabierzemy się do pracy tak szczerze i wytrwale, że wynagrodzimy wszystkie straty wiekowej niewoli.

Zaczniemy więc od dat historycznych, aby te uprzytomnilły nam warunki i okoliczności, mające pewien wpływ na rozpoczętą akcję, aby wszyscy ci, którzy ofiarowali swą gotowość do pracy, zaznajomili się ze szczegółami nad rozwojem muzykalności wśród społeczeństwa.

Rozpoczynamy od historycznego roku 1918, kiedy w grudniu tegoż roku utworzyła Rada Regencyjna Ministerstwo sztuki i kultury, które zadanie swe określiło w następujących słowach:

> „Rzeczą państwa nie jest rządzić w dziedzinie sztuki, nadawać kierunki, narzucać kanony. To doprowadziłoby do wysuszenia żywych źródeł twórczości, która musi być wolną, jeżeli ma być istotną — i wielką... Natomiast ingerencja państwa konieczną jest w sensie opieki nad wytwarzaniem atmosfery, sprzyjającej kiełkowaniu talentów twórczych, wydobywaniu sił ukrytych, ich kształceniu, pobudzaniu, popieraniu, ochrony od tandety, od zapoznania, od niszczenia, ułatwiania artystycznego i estetycznego kształcenia. Odrobić trzeba braki pozostałe po bezpańśtwowym okresie, przygotować nauczycieli, przeprowadzić inwentaryzację, opiekować się przejawami twórczości".

Już samo utworzenie Ministerstwa kultury i sztuki w zaraniu niepodległości narodowej, było zaszczytnem świadectwem dla całego narodu, że równocześnie z kwestją bytu postawiło państwo także kwestję swojej jakości i wartości, jaką jest kultura ducha narodu.

Z zadań, jakie Ministerstwo wzięło na siebie, społeczeństwo nasze nigdy nie zdawało sobie jasno sprawy. Uposażenie Ministerstwa było tak szczupłe, że w r. 1920 wynosiło zaledwie 4 fenigi od każdych 100 marek, wydawanych przez państwo. W takich warunkach nie mogło Ministerstwo rozwinąć swej działalności i mimo tak skromnej jałmużny z funduszów państwa, stało się ofiarą zaprowadzanych oszczędności, w konsekwencji której w r. 1922 zostało zupełnie zniesione.

Trzy lata zaledwie istniało Ministerstwo kultury i sztuki, a borykając się przez ten czas z potrzebami materjalnemi, uległo naporowi głosów, które nie uważały za stosowne dołożyć starań, aby Ministerstwo utrzymać i wyposażyć go należycie, aby mogło spełniać swój cel i przeznaczenie. Zagłosowali zaś ci, którzy w tej kwestji wcale głosu zabierać nie powinni.

Ci, którzy zabierali głos decydujący w sprawie zniesienia Ministerstwa kultury i sztuki, nie zdawali sobie również sprawy, że kultura i sztuka to nie romantyzm, to nie fantazja, ale rzecz tak realna dla państwa, jak roboty publiczne lub administracja wewnętrzna. Niestety, decyzja w tej sprawie była nieodwołalną i sprawy wchodzące w zakres władzy Ministerstwa kultury i sztuki przydzielone zostały departamentowi przy Ministerstwie Wyznań, Religji i Oświecenia Publicznego.

Sprawa zniesienia Ministerstwa kultury i sztuki nie należy już dzisiaj do spraw aktualnych, przeszła ona jedynie do historji kultury naszego narodu. Sam fakt jednak zniesienia dużo obiecującego Ministerstwa nie pozostał bez wpływu na ogólne pojęcia społeczeństwa, które, wobec faktu, najrozmaiciej rozumowało stan naszej kultury duchowej. Ci, którzy uważali, że brak opieki nad kulturą i sztukami pięknemi dąży do jej zaniku, samorzutnie i bez wszelakiego poparcia rozpoczęli pracę nad utrzymaniem pewnych gałęzi sztuk pięknych na poziomie, nie dopuszczając tem samem do ich upadku i zaniku. Dziś bowiem hasła i zadania, zakreślone Ministerstwu kultury i sztuki, a przekazane departamentowi W. R. i O. P., należą do wspomnień i szeregu takich projektów, które, choć zrodzone w zdrowo usposobionych umysłach, nie zdołały przybrać realnych kształtów, ani też wejść w stadjum prawdziwego życia.

Wiemy, że wszelką kulturę tworzy praca ludzka, a olbrzymie, świadome i twarde wysiłki ludzkości, ciągnące się od zarania dziejów, przez całe szeregi pokoleń, do dzisiejszych czasów, oto wszystko, co stanowi dorobek narodu. Wyniki doświadczeń, przekazywane następcom, powiększają ciągle zasoby materjalnych i duchowych skarbów ludzkości, a do wytworzenia pewnych wartości kulturalnych przyczyniają się zarówno twórcze poloty jednostek, jak również i zorganizowany trud całych grup społecznych. Obok genjalnych twórców, artystów, wynalazców, literatów, myślicieli i teoretyków, stoją miljonowe zrzeszenia, które pomysły twórcze, wynalazki, kompozycje i t. p. wcielają w życie narodu, genjalne myśli, czucia i natchnienia za ich pośrednictwem przeistaczają w czyny realne.
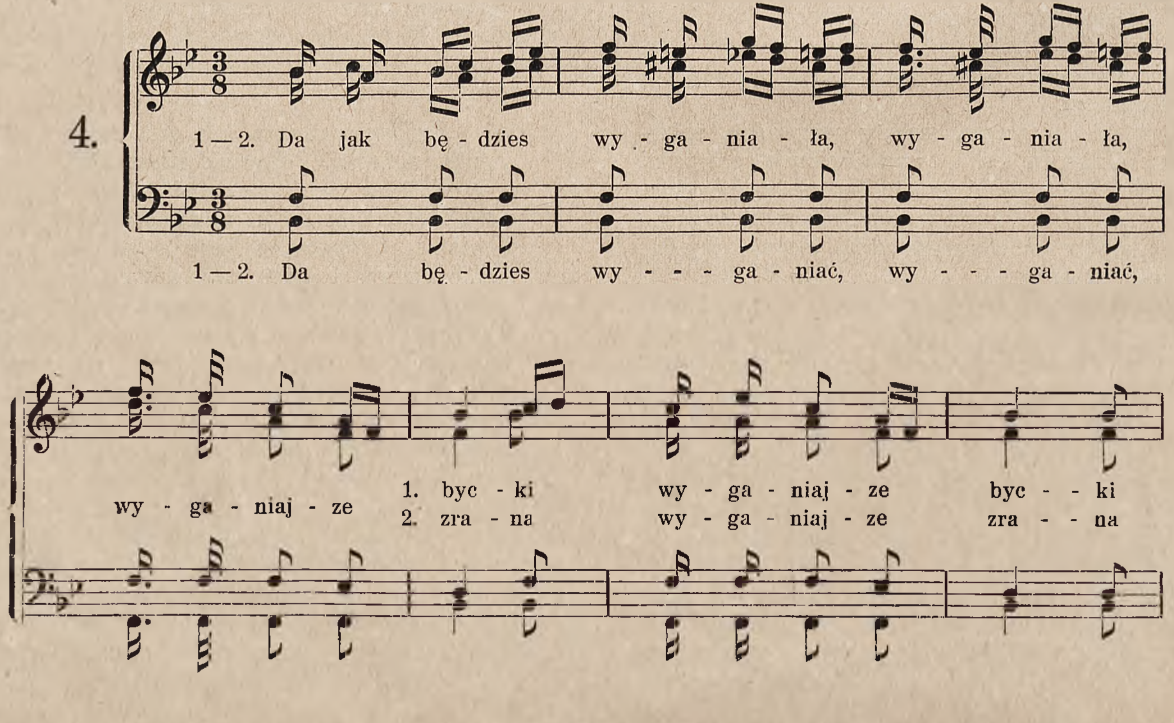
Ale tak, jak w rodzinie ojciec i matka czuwają nad swemi dziećmi, dopomagają im i kierują nimi, aby nie zboczyły z drogi właściwej i prowadzącej do celu, tak Ministerstwo kultury i sztuki powinno opiekować się, wspomagać i prowadzić wszystkich tych, którzy są powołani do tego, aby pracowali skutecznie i z pożytkiem dla dobra kultury narodowej.
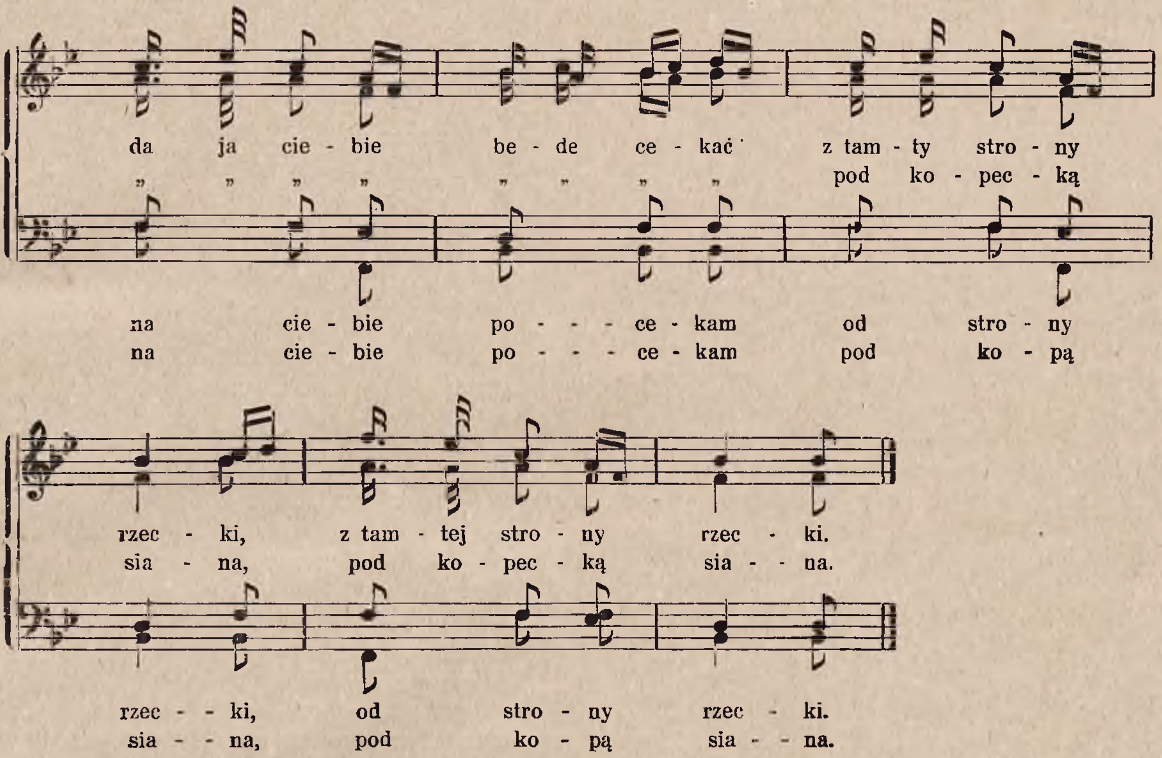
Pieśni ludowe według zbiorów Oskara Kolberga, na chór męski

opracował KAZIMIERZ GARBUSIŃSKI.

Piosnka z okolic Prądnika.

4.





Z chwilą, gdy dla sprawy ogólnego znaczenia zbraknie opieki, czy poparcia, czy też kierunku lub myśli przewodniej, rezultaty nawet najofiarniejszych jednostek nie mogą wydać dobrych wyników. Potraktowanie instytucji dla kultury i sztuki jako balast dla państwa, potraktowanie placówek, zrzeszeń i pracowników kulturalnych jako zbędnych, nie może inaczej odbić się na kulturze narodu, jak tylko w formie ujemnej.

Praca nad umuzykalnieniem ludu i społeczeństwa, należąca do zakresu kultury i sztuki, znalazła się odosobnioną i zdaną na łaskę ludzi dobrej woli. Mimo wysiłków czynionych przez jednostki, mimo dobrych i dodatnich wyników dla kultury muzycznej, przecież praca ta nie zaznała przychylnego przyjęcia od społeczeństwa, ale pozostała i pozostaje jeszcze dla niego zupełnie obojętną.

Chcąc odnaleźć przyczynę tego zobojętnienia, przejść musimy szczegółowo wszystkie fazy warunków rozwoju muzykalności społeczeństwa, a te uświadomią nas skąd pochodzą niedomagania i brak zainteresowania się tą sztuką, która tak wysoce uszlachetnia kulturę narodu.

(C. d. n.).

Fryderyk Chopin.

(Ciąg dalszy).

Bywał także Chopin w Szafarni wsi Dziewanowskich, gdzie w towarzystwie kolegi swego Dominika Dziewanowskiego spędzał wesołe chwile. O nastroju duszy Chopina w tych czasach, świadczy list jego pisany do Kolberga, datowany dnia 18 sierpnia 1824 roku:

„Ja się też wcale nieźle bawię, a nietylko ty jeździsz na koniu, bo i ja umiem na nim siedzieć. Nie pytaj, czy dobrze, ale umiem przynajmniej tak, że koń powoli, gdzie chcę, idzie, a ja, jak małpa na niedźwiedziu, na nim ze strachem siedzę. Dotąd nie miałem jeszcze przypadku zlecenia, bo koń mnie nie zrzucił, ale... może kiedy zlecę, jeżeli mu się spodoba. Muchy mi często na wyniosłym nosie siadają, ale to mniejsza, bo to jest prawie zwyczajem tych natrętnych zwierzątek. Komary mnie gryzą, ale i to mniejsza, bo nie w nos. Biegam po ogrodzie, a czasem chodzę. Chodzę do lasu, a czasem jeżdżę, notabene nie na koniu, lecz w bryczce, w koczu lub karecie, z takimi jednak honorami, że zawsze na tyle siadam, a nigdy na przodku“.

W Warszawie Chopin wszystkie wolne chwile poświęcał muzyce i kompozycji, która zyskiwała pochwały znawców i rozsławiała jego imię. W tym czasie skomponował „Rondo C-mol“, które dedykował pani rektorowej Linde. W tym czasie koncertował przed cesarzem Aleksandrem w Warszawie. — Cesarz wyraził uznanie 15-letniemu Chopinowi za grę niepospolitą i obdarzył go brylantowym pierścieniem.

W sierpniu 1827 zdał Chopin ostateczny egzamin w liceum z niezbyt dobrym postępem, bo też nie była ta głowa pełna tonów i poetyckich marzeń sposobną do suchej nauki, której wartości wcale nie uznawał.

Po egzaminach wyjechał w Poznańskie do Antonina, siedziby letniej ks. Antoniego Radziwiłła. Tu znowu rozkoszne spędził chwile w towarzystwie księżniczek Elizy i Wandy, cały oddany muzyce otoczony uznaniem i uwielbieniem.

Po powrocie Chopina do Warszawy, Elsner, jego ukochany nauczyciel, wyraził stanowczo zdanie, że Chopin tylko muzyce poświęcić się winien. Tak się też stało. Odtąd Chopin całą swoją duszę oddał ukochanej sztuce, bywał w teatrze, obracał się ciągle w towarzystwie artystów i literatów. W kawiarni Brzezickiej w Warszawie na rogu ulicy Koziej i Krakowskiego Przedmieścia, gromadziła się ówczesna „młoda Polska“: Ignacy Dobrzyński, Konstanty Gaszyński, Stefan Witwicki, Bohdan Zaleski, Nabielak, Maurycy Mochnacki i Chopin, jakże inna od dzisiejszej

„młodej Polski", marzącej o „bezpiersnych Androgynach" i królestwie szatana. Tamta „młoda Polska" marzyła o Ojczyźnie, o wolności, o pięknie, dobru i cnocie. Na tych zebraniach nie pito „absyntu"; poeci deklamowali wiersze, Mochnacki i Chopin grali na fortepianie i tak płynęły wieczory, o których wspomina później Bohdan Zaleski:

„Byłyż to sławne gody,
„Muzycy i wieszczowie
„Od zdroju żywej wody,
„Ku Polsce lali zdrowie".

W tej atmosferze budzącego się romantyzmu, kąpał się duch Chopina, zasilała się jego fantazja, wzmagała jego twórczość. W tym czasie skomponował *Trio-G-moll* i kilka innych mniejszych utworów.

We wrześniu 1828 wyjechał Chopin w towarzystwie profesora Uniwersytetu warszawskiego Jarockiego, do Berlina. Berlin, a zwłaszcza teatry berlińskie zrobiły na Chopinie wrażenie nie małe. Co wieczór bywał na przedstawieniach lub uczęszczał na posiedzenia do „Singacademie".

Po powrocie do Warszawy Chopin był rozrywany, każdy wieczór spędzał gdzieindziej, musiał grać — a czynił to chętnie, spotykając się wszędzie z bezkrytycznem niemal uwielbieniem. Nie ustawał mimo to w pracy kompozytorskiej i pilnie uczęszczał na wszelkie popisy i koncerty do konserwatorjum, w którem wciąż dyrektorem był jego ukochany Elsner. Na tych koncertach poznał w kwietniu roku 1829 pannę Konstancję Gładkowską, najzdolniejszą uczennicę w klasie śpiewu. Była to prześliczna blondynka o ciemnych oczach i czarującym głosie. Śpiewając, w zachwyt wprawiała audytorjum. I kiedy sala wrzała od oklasków i okrzyków uznania — Chopin stał ukryty w kącie — z oczyma utkwionemi w piękną pannę, jak w niebiańskie zjawisko. Zakochał się w niej na zabój, ale nie miał odwagi wyznać jej swych uczuć. Ona stała się odtąd jego natchnieniem — o niej myślał, gdy pisał swoje śliczne *Adagio* z koncertu *E-moll*. Tegoż roku w końcu lipca w towarzystwie kilku kolegów, wybrał się do Wiednia.

Wiedeń zachwycił Chopina zwłaszcza, że skoro tylko przedstawił się kulku muzycznym znakomitościom w mieście i zagrał przed nimi na fortepianie, zaraz poczęto go namawiać, aby urządził koncert. Chopin oszołomiony był nieoczekiwanym powodzeniem. Wystąpił też dwa razy, dnia 11 i 18 sierpnia z ogromnem powodzeniem. Sam pisał, że *Rondem* ujął sobie wszystkich muzyków z profesji.

Z Wiednia pojechał Chopin do Pragi czeskiej, gdzie zabawił parę dni, zwiedzając miasto i z całą swobodą młodzieńczego umysłu oddając się wrażeniom coraz nowym. Stąd pojechał do Drezna, i do saskiej Szwajcarji, wreszcie 18 września powrócił do Warszawy, do domu rodziców.

W Warszawie odżyły znowu z całą siłą młodzieńcze zapały dla panny Konstancji Gładkowskiej. Nowe zbliżenie się do niej zbudziło dawne nastroje duszy — Chopin miejsca sobie znaleźć nie mógł, był smutny i przygnębiony — trawiła go nieznośna tęsknota. Pod wpływem tych uczuć skomponował walca, o którym pisał do Wojciechowskiego. „Mam mój ideał, któremu wiernie od pół roku służę, który mi się śni po nocach, na którego pamiątkę skomponowałem *Adagio* do mojego *koncertu*, który mi inspirował teg walca dziś rano, co ci posyłam. Uważaj jedno miejsce krzyżykiem oznaczone. O tem nikt nie wie, prócz ciebie. Jakżeby mi było słodko zagrać ci go, najdroższy Tytusie!"

Co piątek bywał na wieczorkach muzykalnych u Kesslera, na których grywano kwartety, tria i t. d. Na tych wieczorkach bywała także panna Konstancja — nie dziw, że Chopin gorliwie na nie uczęszczał.

W tym czasie wyjechał Chopin w Poznańskie do domu Radziwiłłów, gdzie przepędził cały tydzień; tu napisał *Alla polacca* z wiolonczelą i parę *Etudów*. Szczególniej podobała mu się księżniczka Eliza, z którą też spędził cały czas pobytu w Antoniowie, muzykując. Swego poloneza *F-mol* musiał jej codzień przygrywać.

Po powrocie do Warszawy dał Chopin w sali Teatru narodowego dwa koncerty 17 i 22 marca 1830 r. Powodzenie ich było nadzwyczajne. Na pierwszym grał Chopin swój koncert *F-mol* i *Potpouri* z pieśni polskich, na drugim swój koncert i *Rondo a la Krakowiak* — wreszcie improwizował na temat pieśni ludowej „W mieście dziwne obyczaje". Pod względem dochodu obydwa koncerty powiodły się znakomicie, albowiem przyniosły 8.000 złp. czystego dochodu. Sława Chopina rosła z dniem każdym, dzienniki przepełnione były jego nazwiskiem, anegdotami z jego życia, sprawozdaniami z jego trjumfów koncertowych, z jego prac wykończonych, zaczętych i zamierzonych. Z początku cieszył się tem Chopin, później gniewało go to i nudziło. Za czczą była ta sława dla jego natury wrażliwej, czułej, delikatnej, pełnej rozmarzenia, tęsknot i dziwnego niepokoju.

W tym czasie przystąpił do komponowania koncertu *E-mol*, mając ciągle na myśli, aby się ta kompozycja podobała pannie Gładkowskiej. Jej zdanie cenił nad wszystkich znawców i swoich wielbicieli Pisząc o nowej swej pracy kompozytorskiej do Wojciechowskiego, który był powiernikiem jego sercowych tajemnic, tak się wyrażał: *Adagio* jest w tonie *E-dur*, charakter jego romansowy, spokojny, melancholijny; powinno czynić wrażenie miłego spojrzenia w miejsce, gdzie stawa tysiąc lubych przypomnień na myśli. Jest to jakieś dumanie podczas pięknej wiosennej nocy, oświetlonej księżycem. Dlatego też akompanjament skrzypcowy jest z sordynkami. Może to będzie źle, ale czemu się wstydzić źle pisać pomimo swej wiedzy? Skutek dopiero błąd okaże. Wtem zapewne miarkujesz właściwość moją do czynienia źle pomimo woli. Tak też pomimo woli wlazło mi coś do serca i ciśnie, chociaż się tem lubuję i pieszczę. — Może to źle?"

Tymczasem w Warszawie wrzało z powodu przybycia cesarza Mikołaja, który przybył na otwarcie Sejmu. Teatry, bale, koncerty następowały szybko po sobie. Ozdobą tego sezonu była sławna wówczas Henrietta Sonntag, zwana królową europejskich śpiewaczek.

Chopin zachwycał się nią. „Panna Sonntag, pisał, nie jest piękną, ale miłą do najwyższego stopnia. Czaruje swoim głosem, który nie bardzo jest wielkim, ale nadzwyczajnie wyrobionym. Zdaje ci się, że ona wionie na parter jakąś wonią z najświeższych kwiatów i pieści rozkoszami głosu, głaszcze, lecz rzadko wzrusza do płaczu". Dzięki ks. Antoniemu Radziwiłłowi, poznał ją Chopin osobiście, bywał często u niej, a najlepiej lubił ją odwiedzać w takich godzinach, kiedy dla innych była niewidzialną, gdyż jak pisał, „w rannym negliżu była miljon razy ładniejszą i przyjemniejszą, niż w sukni galowej wieczór, chociaż i ci, co jej rano nie widzieli, przepadają za nią".

W jesieni tegoż roku panna Konstancja przygotowała się do debiutu na scenie teatru narodowego w operze Paëra *Agnes* — a kiedy wreszcie wystąpiła, Chopin był z występu tego zupełnie „zadowolony". Publiczność przyjęła pannę Gładkowską entuzjastycznie. Odtąd nie opuszczał Chopin żadnego przedstawienia i płonął coraz gorętszym uczuciem ku prześlicznej pannie Konstancji, zwłaszcza, że miłość jego podniecała wzajemność. Kochał i był kochany. Zrozumieli się, poznali, zbliżyli, pokochali. Chopin czuł się szczęśliwym, najszczęśliwszym z ludzi. Wobec tego nie-

podobna mu było wyjechać z Warszawy, choć wyjazd zagranicę dawno już był w projekcie. Z tygodnia na tydzień odkładał swój wyjazd.

Kiedy ukończył *Rondo* swojego drugiego *Koncertu*, zdecydował się zagrać go publicznie w teatrze. Koncert miał olbrzymie powodzenie. Po koncercie miał zaraz wyjechać, ale nie mógł oderwać się od ukochanej. Wreszcie zdobył się na odwagę... Pożegnał Konstancję, która na drogę dała mu pierścionek — z tym pierścionkiem do zgonu nie rozstał się Chopin. Na pożegnanie wyprawiono ucztę, podczas której wręczono Chopinowi puhar srebrny, napełniony ziemią ojczystą. Chopin rozpłakał się ze wzruszenia.

Dnia 2 listopada 1830 błogosławiony przez rodziców, żegnany uściskami sióstr, Chopin opuścił Warszawę. Za rogatką na Woli, chór jego kolegów odśpiewał rzewną kantatę Dmuszewskiego w tym celu ułożoną. Spłakali się wszyscy serdecznie — a Chopin ruszył w świat daleki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tekst do Psalmów Mikołaja Gomółki.

XXXV.

Judica Domine nocentes me.

Obrońca wieczny ludzi utrapionych!
Do Ciebie w swoich krzywdach niezliczonych
Ja się uciekam.

Zastaw się o mię, daj opór gwałtowi,
Porwi broń i tarcz, pomóż człowiekowi
Uciśnionemu.

Zastąp, dobywszy ostrej szable swojej,
Mym prześladowcom; rzeczże duszy mojej:
Jam zdrowie Twoje.

Niechaj wstyd najdą, którzy mię szukają,
Niechaj sromotnie nazad uciekają,
Co mi źle myślą;

Jako gwałtowny wicher niezgoniony,
Proch po powietrzu niesie, tak i ony
Anioł niech pędzi.

Niech ślizawice i ćmy niespędzone
Ich drogą będą; a ony strwożone
Anioł niech żenie.

Bo na mię sidła bez winy stawiają,
Bez winy doły zdradliwe kopają,
Zdrowie me łowiąc.

Bodajże się w swych sieciach połowili,
Bodaj się w tychże dołach potopili,
Które kopali —

A ja (da Pan Bóg) pozbywszy trudności,
Dnia wesołego użyję, a kości
Wszystkie me rzeką:

Panie? kto Tobie rówien? Ty ubogich
Trapić możniejszym nie dasz, Ty z rąk srogich
Nędzne wyrywasz.

Niestety na złe ludzi niewstydliwe —
Wiodą to na mię, o czem me poczciwe
Serce nie myśli.

A jam w ich zły czas w parcie *) (mój Bóg to wie)
Chodził i prosząc Pana za ich zdrowie
Prosił ustawnie.

Tak przyjaciela przyjaciel żałuje,
Tak brata płaczę brat, tak lamentuje
Syn po swej matce —

A oni się w mej pladze weselili
I schadzki o mnie tajemne czynili,
Chasza **) nikczemna;

Głodni pochlebce czci mi uwłaczali,
Mną sobie gęby dworni wymywali
Darmojadowie.

O Panie! kiedy wejźrzysz? pozbaw mię tych
Pośmiewców kiedy: a broń od przeklętych
Lwów dusze mojej,

Abych Twą dobroć przy wielkiem wyznawał
Ludzi zebraniu i Tobie oddawał
Chwałę powinną.

Niechaj radości żadnej nie używa
Zły człowiek, ani sobą pochutnywa,
Patrząc na mój żal.

Cokolwiek mówią, wszystko uszczypliwie,
A w sercu myślą, jakoby zdradliwie
Podejść dobrego?

Gęby do uszu na mię rodziewili
Mówiąc: Owaśmy przedsię nacieszyli
Chciwe swe oczy.

Widzisz, o Panie! jawną krzywdę moję,
Nie racz jej milczeć; okaż bytność swoję
Przy mnie swym słudze.

Wstań, a rozciągni swój sąd sprawiedliwy,
A uznaj, kto z nas praw jest, a kto krzywy,
Mój wieczny Boże!

Niechaj nie mówią: Lubuj duszo! teraz,
Oto nam w ręce wpadł, czegośmy nieraz
Sobie życzyli.

Bodajże jawnej nie uszli sromoty,
Którym nieszczęście i moje kłopoty
Dobrą myśl czynią,

Bodaj zelżywość i wieczną odnieśli
Hańbę na sobie, którzy się podnieśli
Hardzie przeciw mnie —

A ludzie, którzy cnocie mej życzyli,
Będą się jeszcze (da Bóg) weselili
I rzeką potem:

Chwała bądź wieczna Bogu najwyższemu,
Który dopomódz raczył słudze swemu
W trudnościach jego.

Język mój także będzie szerzył Panie!
Twą sprawiedliwość, ani poprzestanie
Twej chwały wiecznie.

XXXVI.

Dixit injustus, ut delinquat in semetipso.
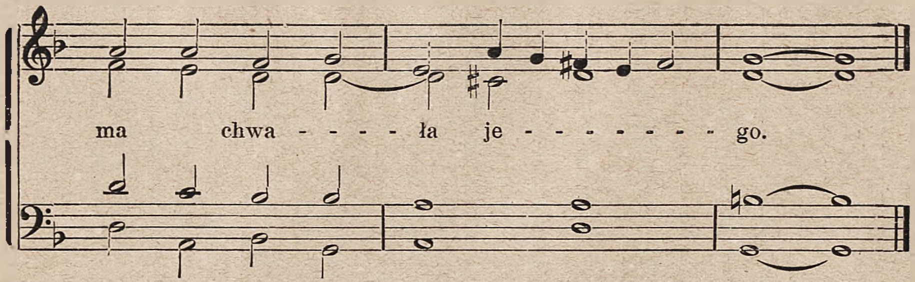
Żywot niepobożnego za świadka mi stoi,
Że on o Bogu nie wie, ani się Go boi;
Więc jeszcze w swychże złościach sobie pochlebuje,
Za co Bożą i ludzką nienawiść zyskuje.

Jego słowa szczera złość, szczery kłam i zdrada,
Nie ma tam nigdy miejsca żadna zdrowa rada;
W nocy myśli, w jakiej dzień strawić wszeteczności?
Cnotę wzgardził umyślnie: przyjacielem złości.

*) płótno grube.
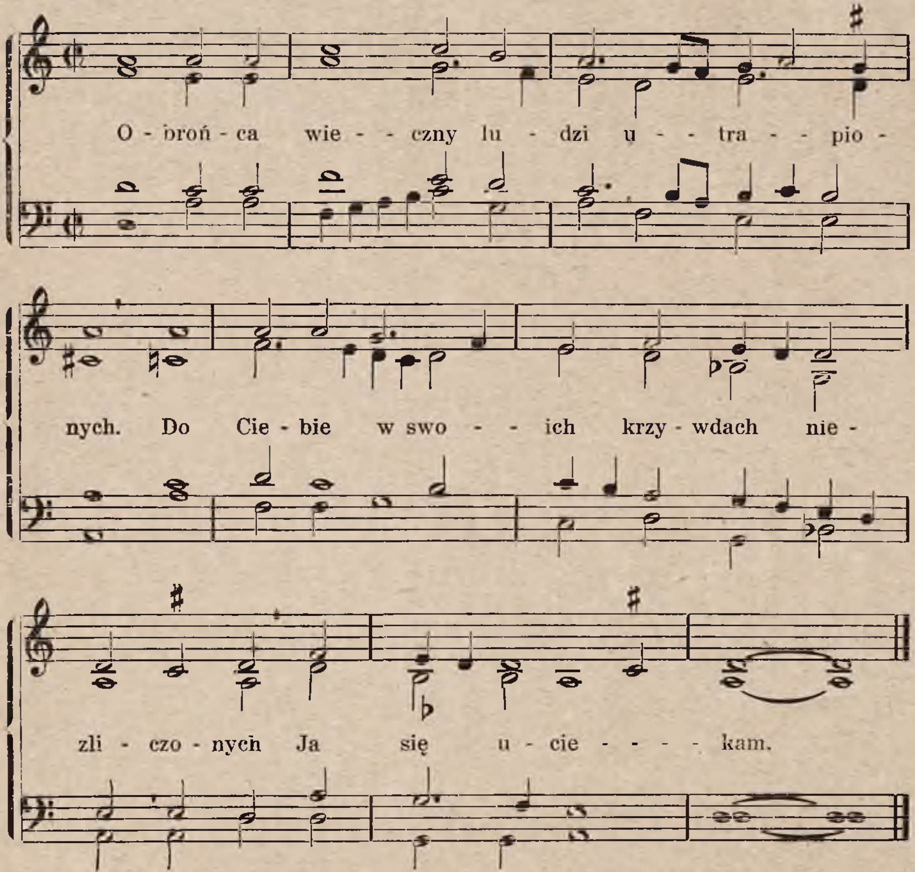
**) chałastra.

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy).
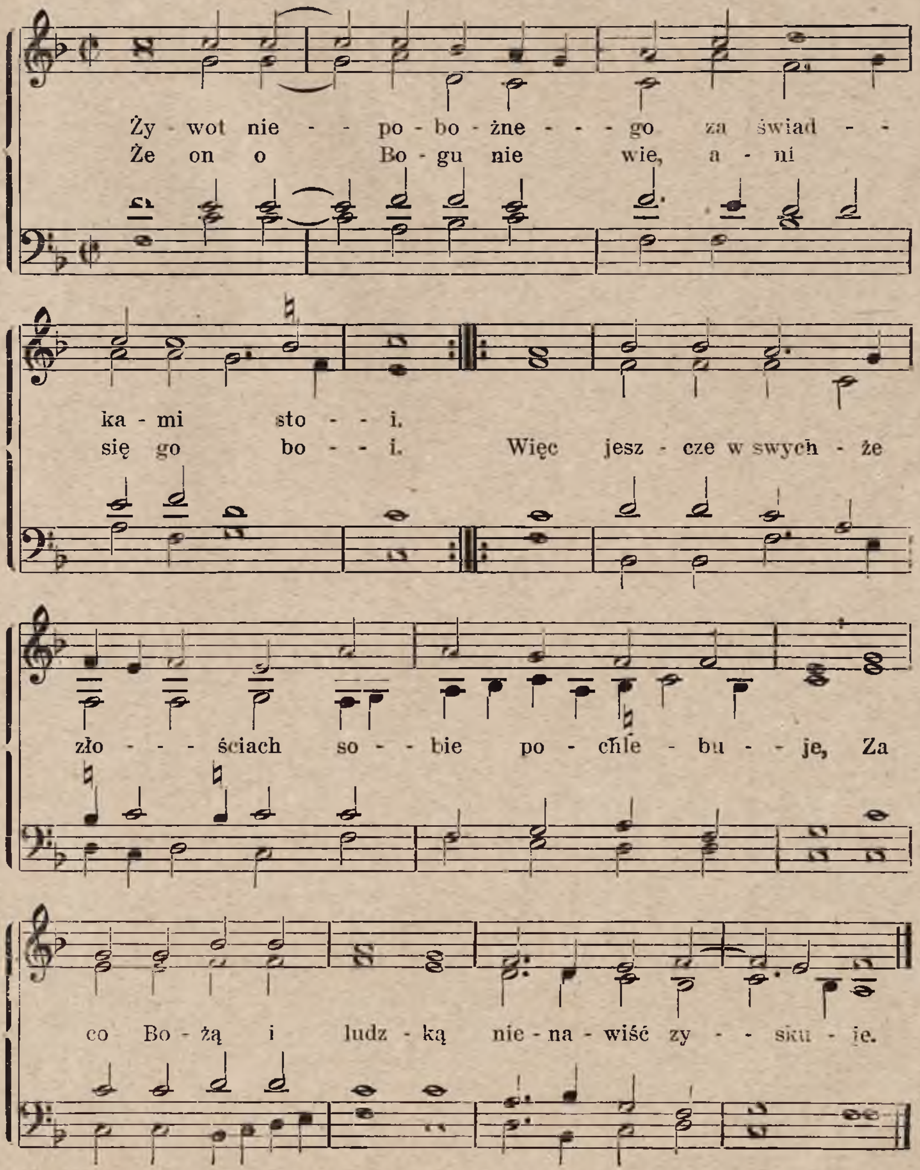


PSALM XXXV.

Judica Domine nocentes me.



PSALM XXXVI.

Dixit injustus, ut delinquet in semetipso.



O Panie! dobroć Twoja do Nieba przestała,
Prawda obłoków sięga, góry przerównała
Sprawiedliwość, a sądów i Twojej mądrości
Taż jest miara, która jest morskich głębokości.

Z Twych rąk człowiek, z Twych rąk zwierz [zdrowie mają swoje
Nieprzepłacone, Panie! miłosierdzie Twoje,
Jako ptak liche dziatki skrzydły swemi kryje,
Tak człowiek pod zasłoną łaski Twojej żyje.

Hojnością domu Twego nasyceni
I strumieniem rozkoszy Twoich napojeni,
U Ciebie zdrój żywota, Ty nasze ciemności
Rozświecisz, a wnet ujźrzem dzień prawej światłości.

Okryj, Panie! łaską Swą tych, którzy Cię znają,
Którzy cnoty w każdej swej sprawie przestrzegają,
Niechaj mię hardy człowiek nie depce nogami,
Niechaj mię niepobożny nie tyka rękami.

Acz Ci tak długo będą na dobrych przewodzić
I niewinne wszelakim obyczajem szkodzić,
Że przecię czasu swego przypłacą swych złości,
A nie ujdą Twej pomsty Panie! i srogości.

Nowe Wydawnictwa.

Zbiór kolęd na chór mieszany zebrał i ułożył Tomasz Flasza. — Główny skład w księgarni A. Piwarskiego i Sp., Kraków, ul. św. Jana 3.

Do repertuaru chórów mieszanych przywa nowe dzieło: „Zbiór kolęd“, zawierający 57 kolęd na głosy mieszane, opracowany przystępnie i melodyjnie, nie zatracając charakterystyki polskiej kolędy. Zbiór ten zawiera następujące kolędy: 1) Ach ubogi żłobie. — 2) A czemuż mój Jezu. — 3) Anioł pasterzom mówił. — 4) Anieli w niebie. — 5) i 6) A wczora z wieczora (dwie melodje). — 7) Betlejem święte. 8) Bóg się rodzi. — 9) Bóg się z Panny narodził. — 10) Boscy posłowie. — 11) Bracia patrzcie jeno. — 12) Christus natus esnobis. — 13) Cóż to proszę. — 14) Do Betlejemu. 15) Dlaczego dzisiaj. — 16) Do szopy hej pasterze. — 17) Dzisiaj w Betlejem. — 18) Exultemur laetantes. — 19) Gdy się Chrystus rodzi. — 20) Gwiazdeczko coś świeciła. — 21) Hej w dzień narodzenia. — 22) Jakaż to gwiazda. — 23) Jezus malusieńki. — 24) Judzką krainę. — 25) Lulejże Jezuniu. — 26) Mędrcy świata. — 27) Narodził się Jezus Chrystus. — 28) Narodził się Jezus. — 29) Na ostrem sianku. — 30) Niepojęte dary. — 31) Niechaj będzie pochwalony. — 32) Nocnej chwili. — 33) O gwiazdo Betlejemska. — 34) Pan z nieba. — 35) Pasterze bieżeli. — 36) Pasterze drzemali. — 37) Pasterze mili. — 38) Pospieszcie pastuszki. — 39) Powiedzcie pasterze. — 40) Powitajmy Mesjasza. — 41) Pójdźmy wszyscy. — 42) Przybieżeli do Betlejem. — 43) Przy onej górze. — 44) Przystąpmy do szopy. — 45) Radujcie się bracia mili. — 46) Resonet in laudibus. — 47) Śliczna Panienka. — 48) Tryumfy. — 49) W dzień Bożego Narodzenia. — 50) Wesołą nowinę. — 51) Witaj Jezu Dzieciątko. — 52) Wiwat dzisiaj. — 53) W żłobie leży. — 54) W żłóbeczku leży. — 55) Zjawiło się nam. 56) Z narodzenia Pana. — 57) Z nieba wysokiego.

Wydawane przez p. Flaszę śpiewniki kościelne i zbiory pieśni na chóry, cieszą się od szeregu lat największem wzięciem, albowiem ze wszystkich podobnie wydanych, okazały się one najpraktyczniejszymi i najprzystępniejszymi dla wykonawców. Nic w tem dziwnego, że taki np. Śpiewnik kościelny ukazał się po raz dziesiąty w niezmienionem wydaniu. Wydawnictwa te posiadają i drugą zaletę, mianowicie, że przodując pomiędzy literaturą tego rodzaju, utrzymały na pewnym poziomie upadającą muzykę kościelną. Niedomagania naukowe organistowskie, brak znajomości harmonji, wypełniają całkowicie podręczniki p. Flaszy, ratując od zupełnej zagłady polską pieśń kościelną i to wszystko, co nam kultura muzyczna w spuściźnie po przodkach zostawiła.

Podręczniki te, nie nadają się jedynie dla tych organistów i wykonawców muzyki kościelnej, którzy nut wcale nie znają; tym żadnego z ogłaszanych polecić nie możemy.

„Twórczość Młodej Polski“ numer 8, za listopad b. r., poświęcony Sienkiewiczowi i zawiera: „Mistrzowi“ (wiersz) Mira, Królewski Grobowiec M. Kwaśkowskiego, Obywatelska zasługa Sienkiewicza, St. Nojszewskiego, Sienkiewicz w malarstwie M. O. G., Sienkiewicz i muzyka F. Wrockiego. — Poezje: K. Gałczyńskiego, J. Kleinówny, R. Rychtera i M. Stagieńskiej. Bajka (D. c. noweli) K. Gajewskiego, Wrotki (nowela) B. Lekszyckiego, Boli serce, czasem boli (d. c. powieści) H. Radwan-Łozińskiej, dział przekładów z literatury obcej, bogatą kronikę. — Cały numer wykonany starannie, na doskonałym papierze, bogato ilustrowany. — Okładkę ilustrował Mirosław-Ostoja-Gajewski.

Cena pojedyńczego egzemplarza z przesyłką 1 zł 20 gr, do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach, oraz w Administracji, Warszawa, Podwale 4. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 7.062.

Odsłonięcie pomnika
ś. p. ks. Eug. Gruberskiego.

W zacisznym Czerwińsku, w dniu 5 października b. r. odbyła się przy niezwykle licznym udziale duchowieństwa i ludności, uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej w kościele i pomnika na grobie zmarłego, w dniu 13 września 1923 r., wybitnego kompozytora muzyki kościelnej ks. kanonika Eugenjusza Gruberskiego.

Stanął wspaniały pomnik monument, mistrzowskie dzieło rzeźbiarza Władysława Gruberskiego, który techniczne wykonanie swego dzieła powierzył rzeźbiarzowi Antoniemu Janikowi.

Podniosłemu nastrojowi uroczystości towarzyszyły pienia, złożone z kompozycji ś. p. Gruberskiego, wykonane przez orkiestrę i chór, pod dzielną wodzą najzdolniejszego z uczni zmarłego, p. Jana Bienieka.

Świetlaną postać zmarłego uwydatniły liczne przemówienia, wśród których wyróżniło się słowo, ks. Antoniego Nowowiejskiego, biskupa płockiego i ks. Jana Kretowicza, delegata z Wilna.

Warszawski świat muzyczny wykazał, jak zwykle, swą bierność. Na uroczystości widziano tylko prof. J. Jarzębskiego, J. Furmanika i E. Wrockiego.

Z kroniki żałobnej.

Świat muzyczny poniósł dwie duże straty. W pierwszej połowie listopada w Paryżu zmarli kompozytorzy Fauré i Lapunow.

Gabryel-Urban Fauré ur. 13 maja 1845 r. w Pamier (Ariége). Był to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiej muzyki XIX w. Jego imię niepodzielnie było związane z odrodzeniem francuskiej muzyki, które towarzyszyło narodowemu odrodzeniu Francji, po pamiętnym Sedanie. Jeżeli Fauré nie uprzedził swego wieku, nie pchnął sztuki na nowe wyżyny nieznane, to jednak wpływ jego
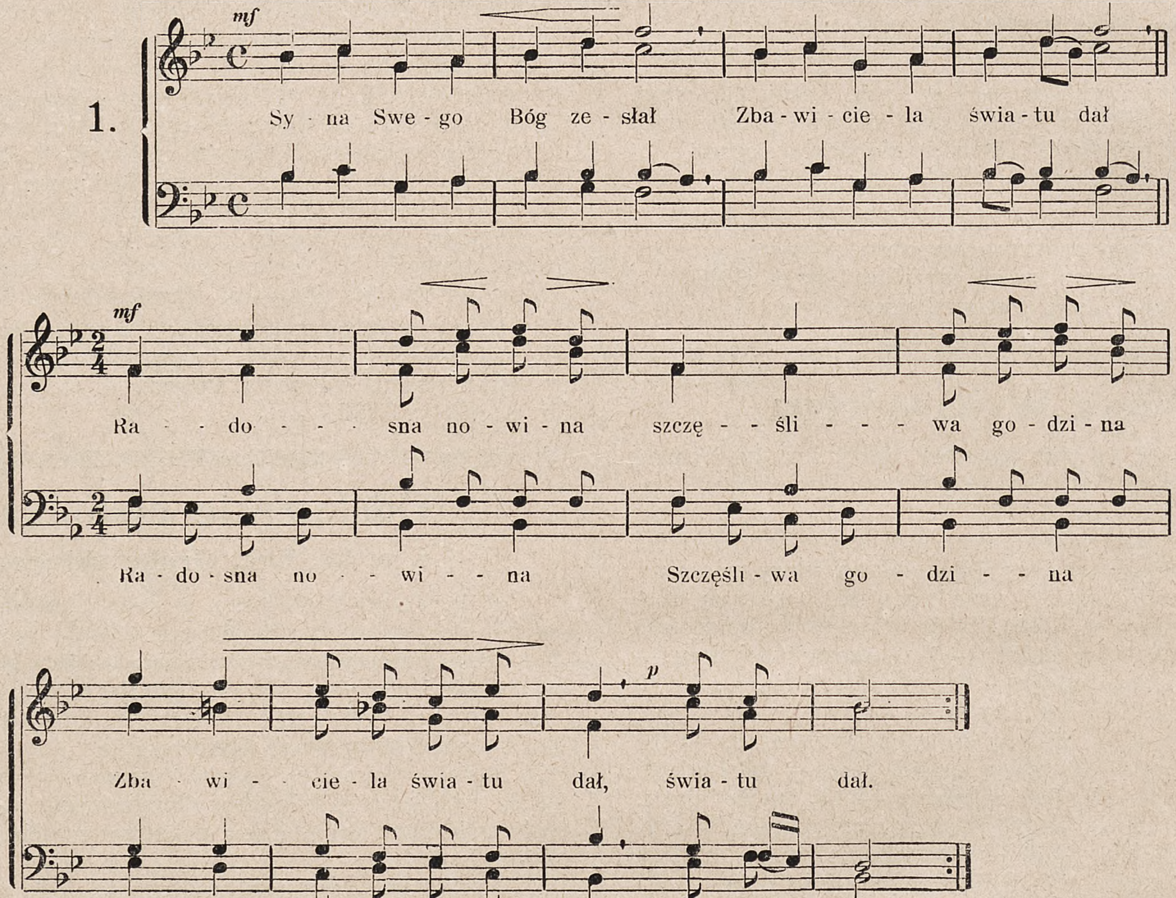
Mało znane KOLĘDY — na chór męski

opracował Ks. Dr Ant. Chlondowski.

Syna Swego Bóg zesłał.

Mel. Ad. Rzepki.
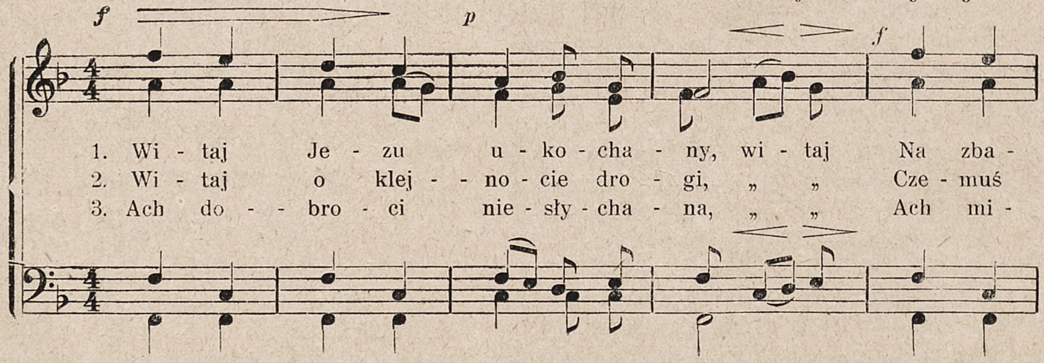
1.
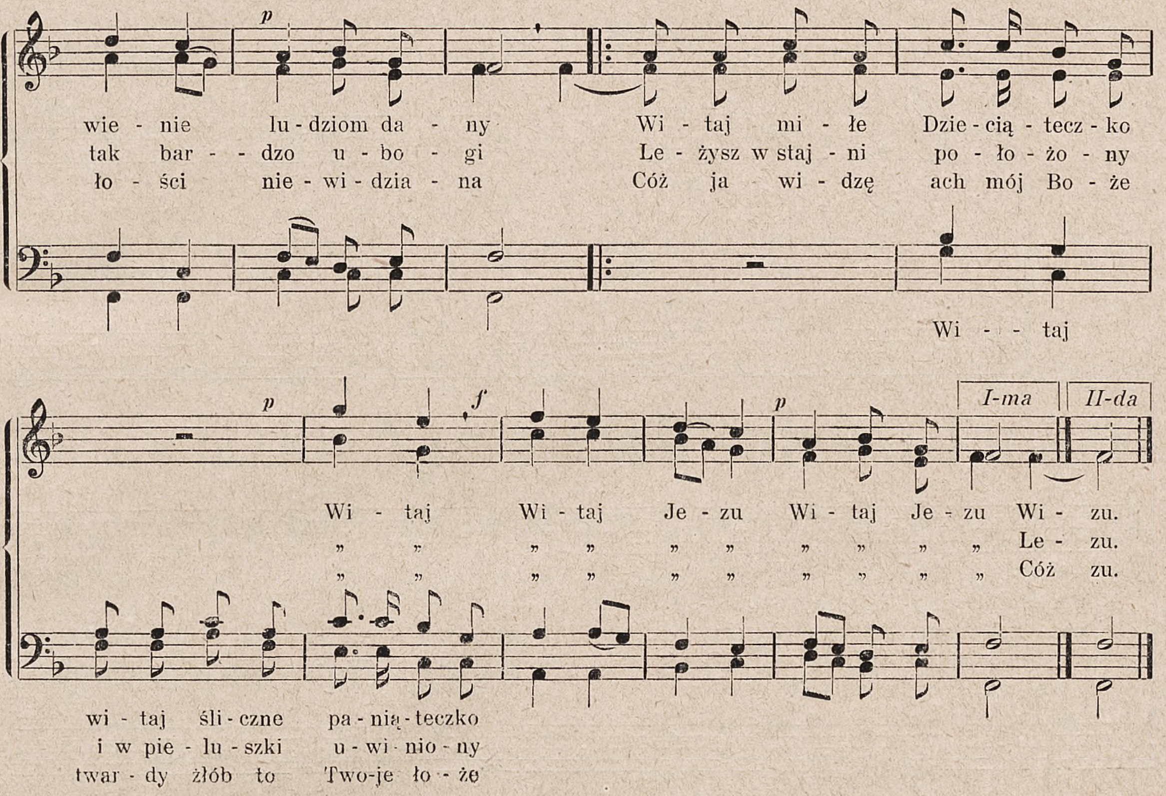


Witaj Jezu ukochany.

Melodja J. Kaszyckiego.

2.
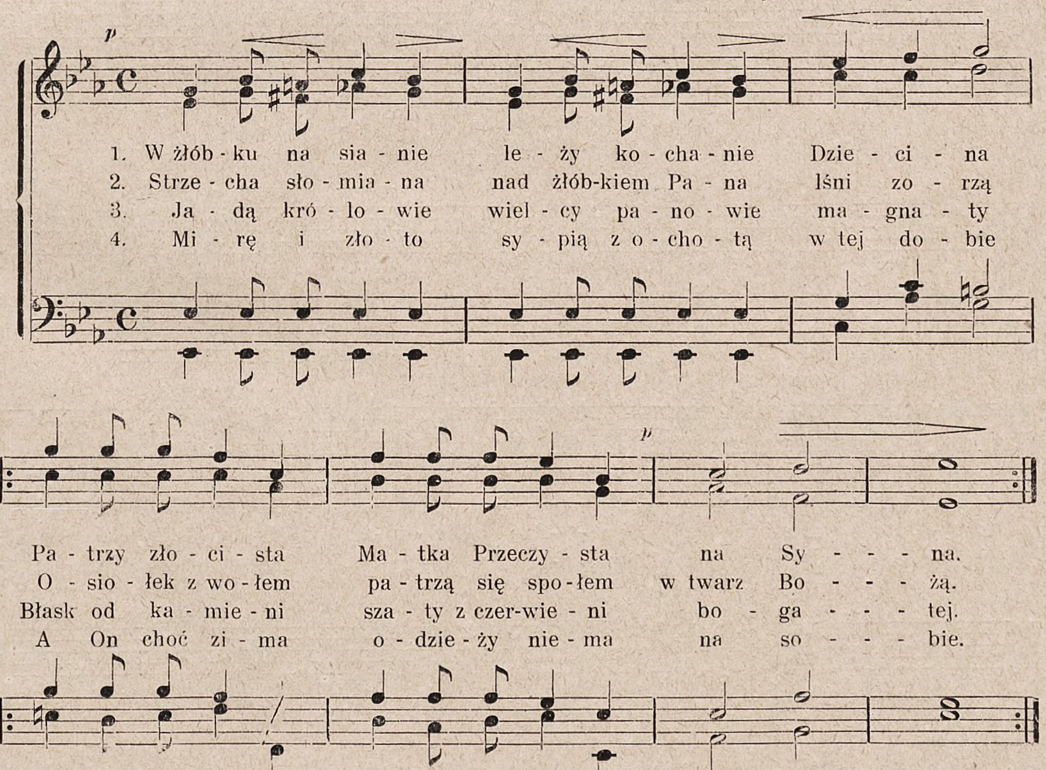




W żłóbku na sianie.

Melodja Jana Kaszyckiego.
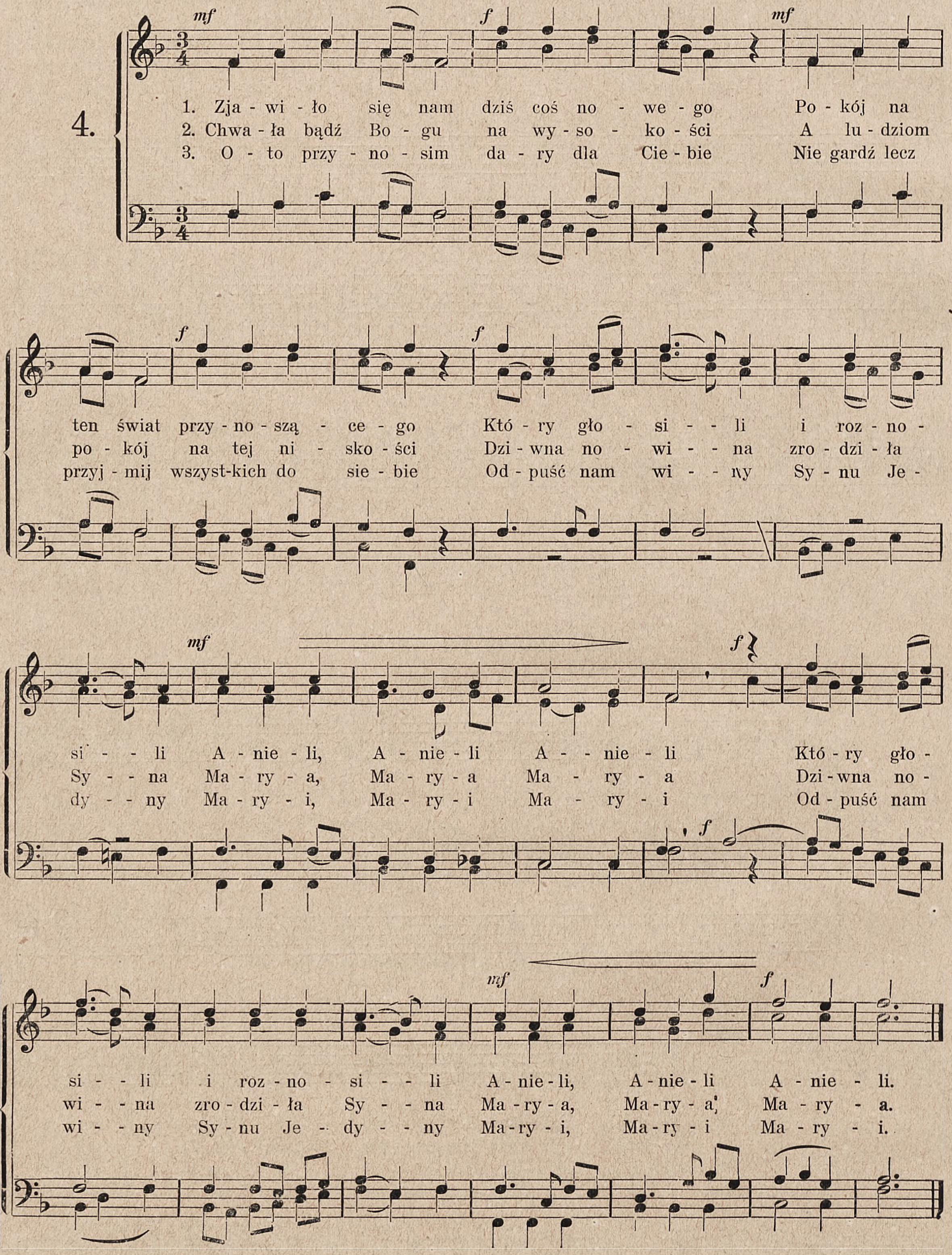
3.



Zjawiło się nam.

Z Kantyczek.

4.



na współczesnych muzyków był kolosalny. Wśród uczni miał takich mistrzów jak Ravel, Roger Ducasse i Floran Schmitt. Pozostawił sporo dzieł, między innymi „Peleas i Melisanda“ (na tekst Meterlinka), opery: „Kaliguła“, „Schylok“ i „Prometeusz“, „Penelopa“ i inne, wielką symfonję, koncert na fortepian i skrzypce, requiem, kantata „Narodziny Wenus“ i wiele innych. Jako wokalista cieszył się popularnością. We wszystkich swoich dziełach jest „piewcą miłości i smutku“. Melancholijne, marzycielskie nastroje i tęsknoty były najbliżej duszy zmarłego artysty.

Sergjusz Lapunow — wybitna osobistość w muzycznym świecie Rosji, ur. 30 listopada 1859 r. w Jarosławlu. — W muzyce kształcił się w Niższym-Nowogorodzie, a zatem — w konserwatorjum moskiewskiem, które skończył w r. 1883 — w parę lat przeniósł się do Petersburga, gdzie stale przebywał do roku 1923 i w konserwatorjum prowadził klasę fortepianu. Cieszył się ogromnem uznaniem, jako zdolny i wytrawny pedagog. Wykształcił sporo fortepianistów, a wśród nich obiecującą polkę p. Termem (premjowana). Pozostawił sporo kompozycyj znanych i cenionych. Wyróżniają się jego — wspaniała i pełna poezji „Ballada“, na orkiestrę (1883) dwie symfonje (pierwsza napisana w r. 1887), koncert fortepianowy i wiele innych kompozycyj. Przyjmował także czynny udział w zbieraniu ludowych pieśni rosyjskich. Jeden jego zeszyt pieśni na głos z fortepianem wydało w swoim czasie Towarzystwo Geograficzne.

Dział Związku Nauczycieli śpiewu i muzyki
w szkołach państwowych i prywatnych.

FELIKS DZIUBAN.

Uwagi o programach do nauki śpiewu.

(Ciąg dalszy).

Słowa pieśni mają być wyraźnie i dobitnie wymawiane. Słuchając wykonywanej pieśni niejednokrotnie nie rozumie się jej zupełnie, a to szczególnie przez to, że końcówki bywają opuszczane, a względnie nienależycie wypowiadane. Przez błędną dykcję, czyli wymowę, powstają nieraz śmieszne wyrazy, oczywiście nie mające nic wspólnego z treścią śpiewanej pieśni. Końcówek ś, ć nie wymawiają dzieci i stąd np. Cześć Marji — wypada jak: Cześ Marji, albo też, jak ostatnie słowo tej pieśni: „cze“, zamiast: „cześć“. Napozór zdawałoby się, że to nic trudnego, ani ważnego wymowa w śpiewie, a przecież rzecz się ma przeciwnie. Ponieważ śpiewamy na samogłoskach, przeto mimowoli następuje omijanie spółgłosek. Nawet dobrzy śpiewacy namęczą się sporo zanim zapanują całkowicie nad dykcją. Jeżeli u zawodowych osób tyle trudności nastręcza w śpiewie wymowa, to cóż dopiero mówić o dzieciach. Przecież one idą zawsze za tem, co im łatwiej i niema się czemu dziwić, gdy i starsi temu ulegają. Prawie wszystkie chóry, a już szkolne w szczególności, popadają w błąd dykcyjny. Dlatego też baczną uwagę zwracać musi nauczyciel na poprawne wymawianie słów, a szczególnie końcówek, aby słowa pieśni tak brzmiały, jakie są w rzeczywistości. Dykcja nie odnosi się specjalnie do śpiewu tylko, wielu ludzi mówi tak niezrozumiale, że często trzeba się wprost tylko domyśleć, co oni chcą, czy chcieli powiedzieć. Czytanie utworów literackich wogóle, a w szczególności ustępów w szkole, niejednokrotnie jest tego rodzaju, że nie patrząc do książki, nie bylibyśmy w stanie wiedzieć treści słyszanej rzeczy. Stąd też trzeba ciągle zwracać uwagę na należytą wymowę przy innych przedmiotach, a będziemy mieć ułatwione zadanie przy opracowaniu pieśni.

Program ministerjalny poleca:

„Baczyć jak najstaranniej należy na wyraźną, prawidłową wymowę, zwłaszcza samogłosek, mianowicie:

1) Samogłoski wymawiać wyraźnie, rozchylając i układając odpowiednio wargi, język i szczęki.

2) Spółgłoski wymawiać dobitnie, a krótko, gdyż nie śpiewa się na spółgłoskach, a tylko na samogłoskach“.

Z wymową łączy się również i oddech. Przez nienależyty oddech szwankuje wymowa, jeżeli bowiem zaczerpniemy powietrza wśród słowa, to oczywiście wymowa wypadnie fatalnie, szczególnie, jeżeli złączy się koniec poprzedniego wyrazu z początkiem następnego, powstają z tego horendalne słowa, które conajmniej nie mają z danym wierszem nic wspólnego. Dlatego też oddechy powinny być w śpiewniku uwidocznione; jeżeli ich brak, należy poznaczyć i w wykonaniu się tego trzymać. W pieśniach, wykonywanych z pamięci, ma także nauczyciel wskazać, gdzie ma się oddychać, a już bezwzględnie nie dopuścić do oddechu w słowie. Wielkie to słowo „bezwzględnie“, a jednak niema reguły bez wyjątków, np. w pieśni postnej Jezu Chryste jest prawie rzeczą niemożliwą w słowach: „...za niesprawiedliwość moją“ powtarza się: „za nie — za niesprawiedliwość...“ i tu ciężko wytłumaczyć i zachować to miejsce bez oddechu. No, nie mówimy o wyjątkach, ale o regule!

W niektórych pieśniach kościelnych brak należytego i właściwego akcentu i stąd pochodzi to przykre rozdzielanie słów. Przyczyną tego jest to, że wiele tekstów zostało przetłumaczonych z języka łacińskiego z zachowaniem oryginalnej melodji związanej z tekstem łacińskim. W tych to pieśniach szczególnie należy zwracać uwagę i zwalczać fałszywe miejsca oddechowe.

Znaczenie oddechów w nutach odnosi się zazwyczaj do pierwszej zwrotki, bez uwzględnienia następnych, to też za racjonalne uważam dawanie znaków oddechowych w tekście dalszych zwrotek.

Niekiedy słowa tych następnych zwrotek nie pokrywają się z nutami, powstaje więc niejasność, które nuty należy złączyć, ażeby melodja nie szwankowała. Aby więc tego uniknąć, należałoby opatrzyć odpowiednie nuty legaturą z uwagą, że ona odnosi się do słów drugiej, czy wogóle której zwrotki. Jako przykład tego, co powiedziano wyżej, niech posłuży przykład drugiej zwrotki „Marsza Skautów“: „...odrzućmy precz“ — to słowo „precz“ przypada na jedną nutę, a to: „c“ (w układzie f-dur), a pozostaje wolne „b“ — należy więc c—b połączyć łukiem i sprawa załatwiona. To samo odnosi się do dalszych słów „z nas“. Nie sposób wymieniać wszystkich takich miejsc — nauczyciel winien sam sobie radzić, co przecież po chwili namysłu nie przedstawia trudności.

Przy uczeniu pieśni, zwłaszcza u starszej dziatwy. należałoby przeprowadzić pewną analizę pieśni, a przez to niejako zapoznać się z jej formą muzyczną.

Przedewszystkiem policzyć ilość taktów, która jest przeważnie wielokrotnością liczby 4. a więc: 4, 8, 16 taktów, rzadziej 12-cie. Przecież to ciekawa rzecz rozpoznawanie takiej budowy, a dziecku daje satysfakcję wtajemniczenia i zapoznania się ze strukturą muzyczną. Niech dzieci, porównawszy zdanie muzyczne, same dojdą, które są w dalszym ciągu podobne lub identyczne, bo po wyuczeniu początku melodji. obejmującego zazwyczaj cztery takty, w końcowej części jest tylko tejże powtórzenie, zmienia się tylko tekst, a melodja zostaje ta sama.

U starszej młodzieży, w wyższych klasach, po zapoznaniu z tonacjami, mają uczniowie sami odczytać tonację i uzasadnić ją, następnie wskazać takt, potem znaki dynamiczne: *p*, *f*, *mf*, *crescendo*, *decrescendo*, tempo i kompozytora. Po tym wstępie wyklaskać wartości nut, prześpiewać melodję solmizacją, a wkońcu podstawić słowa.

C d n.

Od Komisji redakcyjnej.

(W sprawie działu Związku naucz. śpiewu i muzyki).

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Związku poruszono myśl przejęcia redakcji „Muzyki i Śpiewu“ przez Związek. Myśl tę w swoich uchwałach, zamieszczonych w sprawozdaniu. porusza nowopowstałe Koła dąbrowskie. W zasadzie myśl piękna, lecz jakże przedstawia się możliwość jej zrealizowania?

Aby Zarząd Gł. mógł pertraktować o przejęcie miesięcznika „Muzyka i Śpiew“, musi mieć:

a) odpowiednią ilość członków,

b) odpowiednie fundusze na prowadzenie i utrzymanie pisma,

c) zapewnionych współpracowników pisma.

Gdybyśmy chcieli drukować pismo dla obecnej ilości członków, to koszt pojedynczego numeru byłby niepomiernie wysoki, gdyż liczba członków jest zbyt mała. Musi ona wzrosnąć conajmniej dziesięciokrotnie, dopiero wtenczas możemy o tem pomyśleć.

Teraz Zarząd Gł. nie rozporządza żadnym funduszem prasowym. Komisja redakcyjna pracuje honorowo i niema żadnych kwot na opłacenie stałych współpracowników.

Z tem liczyliśmy się od początku i dlatego to Zarząd Gł. w swej odezwie wzywał P. T. Członków do współpracy. Sądziliśmy, że P. T. Członkowie skorzystają z tego wezwania, że dadzą znać o sobie i swej pracy, że zacznie się żywa wzajemna myśl, a Komisja redakcyjna będzie zniewolona raz po raz rozszerzać „Dział“, by móc dać do druku nadsyłane prace.

Stało się wprost przeciwnie.

W ciągu trzech miesięcy otrzymaliśmy zaledwie dwa artykuły i stajemy wobec konieczności nie rozszerzania, ale ścieśniania ram naszego „Działu“.

Czyżby w szkolnictwie panowała taka apatja, czyżby nie przedsiębrano żadnych usiłowań w metodyce śpiewu? To przecież niemożliwe, bo już sama chęć zrzeszenia się w jednym związku zda się przeczyć temu.

Czytając to, powie niejeden z kolegów: „Cóż ja mam właściwie pisać? Nie studjowałem specjalnych dzieł, nie kończyłem konserwatorjum, czy uniwersytetu, ot uczę tylko jak mogę, wedle najlepszych sił i woli, lecz to przecież za mało, by głos zabierać i narażać się może na drwiny.

Panie Kolego, to tylko nieporozumienie.

Najznakomitszem studjum, pewnie prowadzącem do celu, to doświadczenie w pracy nabyte, a nie teoretyczna wiedza. Ktoś przeczytał całe tomy dzieł muzycznych, ma fachowe wykształcenie i chce pisać piosenki czy dzieła metodyczne dla szkoły. Jeżeli sam z techniką nauczania nie zapozna się, jeżeli praktycznie nie zbada psychiki dziecka i nie bada z punktu tej psychiki wyników pracy szkolnej, ten nigdy nic prawdziwie pożytecznego dla szkoły i młodzieży napisać nie zdoła. Dopiero teorja praktyką poparta daje całość i stanowi o postępie danej gałęzi wiedzy.

Wiemy przecież, że każdy nauczyciel zamiłowany w swoim przedmiocie nie czeka na kursa, ale sam stara się swą wiedzę fachową pogłębić, czyta dzieła z tego zakresu, szuka znajomości z kompetentnymi w tym kierunku ludźmi. byle tylko coś zyskać, czegoś się nauczyć. Otóż niech pan Kolega nie kryje swej pracy wstydliwie, lecz napisze nam to a to czytałem, takie a takie dobre wskazówki tam znalazłem, tak a tak wykorzystałem w swej pracy szkolnej nowo nabyte wiadomości.

A teraz przejdźmy się po szkole.

Uczył p. Kolega w klasie pierwszej. — Tam nauka wymowy i nauka wyśpiewania tych samogłosek i spółgłosek, względnie zgłosek, które dziecko przy nauce czytania i pisania poznaje. Jak to p. Kolega przeprowadzał? W jaki sposób zwalczał prowincjonalizmy? Jak uczył wymowy i śpiewu samogłosek, a potem zgłosek? Które piosenki były dla dzieci ładne, a które trudność im sprawiały w nauczeniu się? A zastanawiał się p. Kolega dlaczego to tak było?

W innej szkole oddali p. Koledze śpiew we wszystkich klasach. Wymowa zła, młodzież krzyczy, źle oddecha, poczucie piękna tonu niemal zupełnie niewyrobione — jak to p. Kolega wykorzenił? W jednej znowu klasie połowa uczniów niema słuchu muzycznego. Czy dało się to naprawić i klasę umuzykalnić? Jakie przyczyny mogły wpłynąć na takie usposobienie rybie tej klasy. W innej znowu klasie za zjawieniem się nauczyciela śpiewu powstaje najpierw przykra niekarność, a potem, w miarę lekcji senność i ziewanie. Skąd to powstaje i jak temu p. Kolega zapobiegł?

W danej szkole nie uczono nut, a p. Kolega obejmuje śpiew i chce pracować możliwie wedle programu ministerjalnego. Jak sobie p. Kolega poradził, by przecież w ciągu roku zróżniczkować klasy? Jakich metod p. Kolega używał, by zachęcić dzieci do śpiewu z nut?

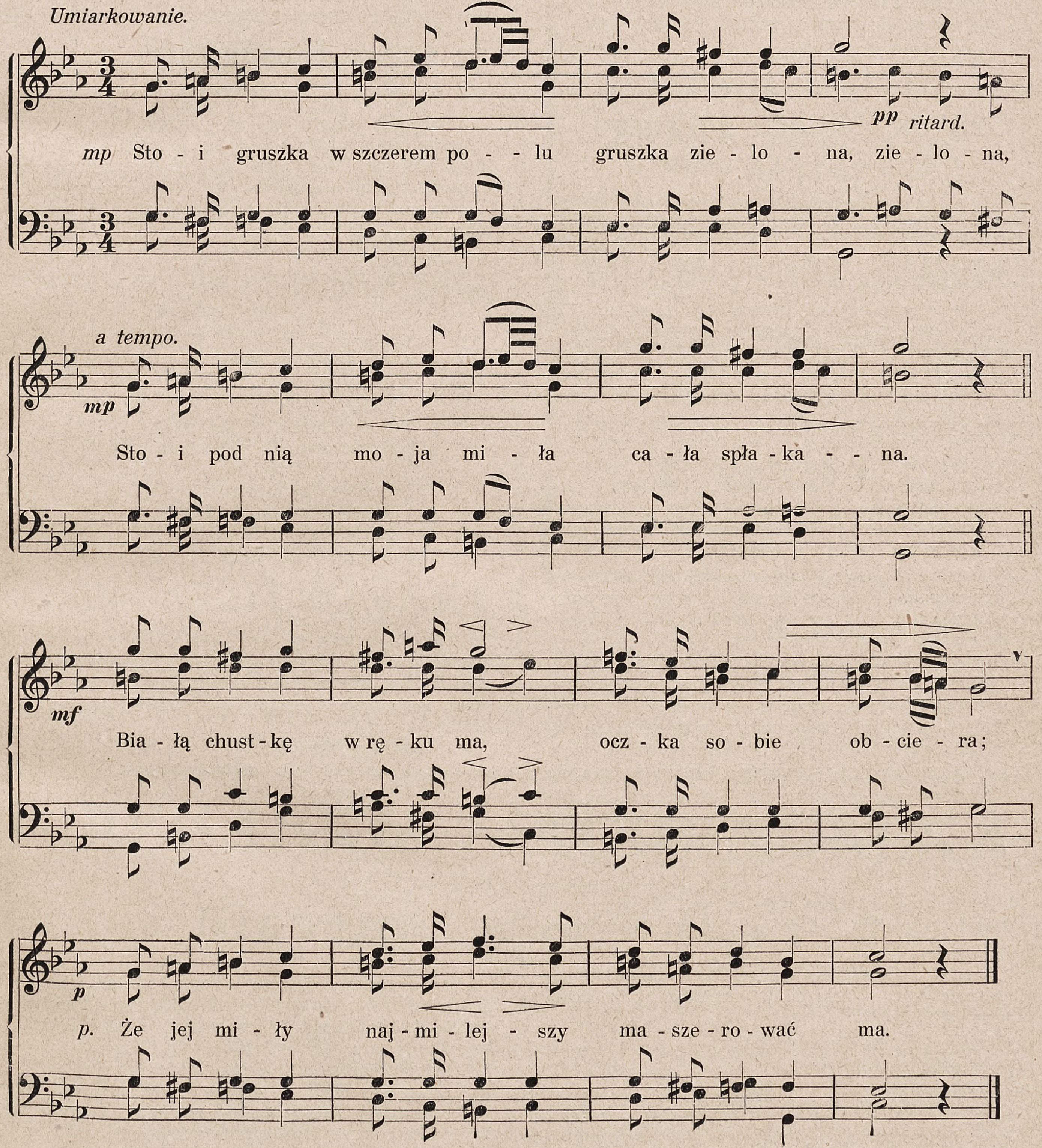
Jeden nauczyciel założył chór szkolny. Młodzież się garnie, doprasza, cieszy się, że do chóru należy — inny namęczył się poza godzinami, chciał chór utrzymać, prowadzić, uczyć — cóż kiedy mu młodzież na próby nie chce chodzić, od śpiewu wprost ucieka! Jakie przyczyny takiego faktu?

Wiem, że jeden z Kolegów, gdzie tylko był na posadzie to zaraz powstawał tam chór, orkiestra, amatorski teatr, miał znaczenie i wzięcie u ludności, był powszechnie lubiany i ceniony, gminy wyrywały go sobie. A inny, biedaczysko, napracował się, nabiegał, próbował — i jak z kamienia. Na czem polegała sztuka magiczna pierwszego, a co było powodem niepowodzeń drugiego?

Ten krótki rzut oka na naszą pracę, starania i usiłowania, ileż nastręczył tematów do rozpraw bardzo poważnych! Jakże wielką korzyść odnoszą wszyscy, ile niepowodzeń uniknąć będzie można, jeżeli o tem będziemy mówili! Nie wszystko da się napisać w Krakowie. Terenem naszej pracy jest cała Polska, a stosunki w Niej są tak różne, że tylko ten o nich pisać może, kto w nich żyje i pracuje.

„Stoi gruszka...“

Piosnka ludowa z okolic Muszyny. — Harm. Józef Migacz.



2. „A chodźże ty moja miła, do kwatery mej
Jaki to tam porządeczek, jak to tam ładnie
Każdy żołnierz rynsztunk ma, karabin w ręku trzyma,
Na wojenkę, na daleką, maszerować ma“.

3. A wyjdźże-też mój Jasienku, wyjdźże ku mnie wyjdź,
Żebym ja się z tobą mogła jeszcze ucieszyć,
Ale to nie może być, żebym ja mógł z tobą wyjść,
Musisz ty się, moja miła, z kim innym cieszyć.

„Dział Związkowy“ powinien być trybuną, z której każdy swobodnie wypowiada swoje myśli, obrazuje swoją pracę i dążenia. Powinien być obrazem ruchu nie tylko Zarządu Gł., ale przedewszystkiem całego Związku. Powinien być wyrazem wielkich myśli i wielkich usiłowań zbiorowych. Powinien zwiększać energję tych, którzy ją już ujawnili, a budzić do czynu i umacniać energje nowe.

Więc do współpracy Koledzy! **Leńczyk.**

Okólnik Zarządu głównego

do Zarządów Kół i P. T. Członków.

Zarząd Główny zawiadamia, że:

1) **Wpisowe** za nowych członków wynosi jednorazowo 1 zł płatny w całości do Zarządu Gł., jako kapitał żelazny.

2) **Wkładka roczna** dla członka Związku równa się prenumeracie mies. „Muzyka i Śpiew“ i wynosi na rok 1925 **4 zł (cztery złote).** Wkładka półroczna wynosi 2 zł 50 gr. Celem uregulowania nakładu, należy nadesłać wkładkę roczną (półroczną) do końca stycznia 1925. Nienadesłanie wkładki w określonym terminie pociągnie za sobą zaprzestanie wysyłki „Muzyki i Śpiewu“.

3) Wielu członków zalega z wkladkami za rok 1924. Kto tych zaległości do 10 stycznia 1925 r. nie wyrówna, nie otrzyma również „Muzyki i Śpiewu“. — **Wkładki i wpisowe** należy **przesyłać** pod adresem skarbnika Związku: **Feliks Dziuban, Kraków, ul. Kościuszki 50,** wymieniając na czeku (przekazie) kto i co wpłaca.

4) Ponieważ 8 zespołów śpiewaczych wyraziło gotowość przyjazdu do Krakowa, Zarząd Gł. postanowił **zjazd chórów** urządzić w maju lub w czerwcu 1925 r. Każdy z chórów wykona 2 pieśni dowolnie wybrane, z tych jedna ludowa wzięta możliwie z danej okolicy i 2 pieśni wspólne, które wykonają chóry połączone. Nuty do pieśni wspólnych prześle Zarząd Gł. interesowanym zespołom. P. T. Dyrygenci, którzy zamierzają wziąć udział w śpiewaczym turnieju, zechcą zgłosić do końca stycznia listownie ilość członków chóru i podać wykaz pieśni dowolnie wybranych.

5) **Na zapytania** w sprawie nut i ich doboru, tak dla młodzieży szkolnej jak i zespołów śpiewaczych, w sprawie podręczników i dzieł muzycznych będzie Zarząd Gł. w każdym numerze „Muzyki i Śpiewu“ dawał fachowe **odpowiedzi.**

6) Każde nowozawiązane **Koło** otrzyma 10 egzem. statutu Związk. bezpłatnie. Dalsze egz. statutu kosztują po 50 groszy.

7) Celem ujednostajnienia czynności administracyjnych w łonie Kół — Zarząd Gł. zawiadamia, że każde Koło prowadzi:

a) księgę protokołów posiedzeń;

b) dziennik kancelaryjny;

c) księgę kasy;

d) kronikę czynności Koła, w której zapisane mają być wszelkie urządzane przez Koło lub jego członków koncerty, przedstawienia, obchody narodowe z podanym programem osiągnięty sukces, uwagi o ruchu muzycznym w danej miejscowości i okolicy. Na podstawie tej kroniki przedkłada Zarząd Koła Zarządowi Gł. doroczne sprawozdanie, którego formularz zostanie podany. Sprawozdanie przesyłać należy do końca maja każdego roku.

8) Wysokość wkładki członkowskiej do Koła ustanawia Walne Zgromadzenie członków Koła

9) Wszelką korespondencję z Zarządem Gł. należy wysyłać pod adresem sekr. Zw.: **Gabrjel Leńczyk, Kraków, ul. Bernardyńska 7.**

Za Zarząd:

G. Leńczyk, sekr. **Fr. Konior,** prezes.

Komunikaty.

Orkiestra.

Ponieważ otrzymałem parę zapytań, jak organizować orkiestrę, skąd i jakie sprowadzać instrumenta, podaję poniżej informacje, otrzymane za pośrednictwem p. Juljana Tomaszewskiego, porucznika W. P. od kapelmistrza, najlepszej w Polsce muzyki wojskowej 20 p. p., p. Juljusza Schreyera i jego zastępcy p. Jana Króla. Informacje te do użytku interesowanych oddaję — L e ń c z y k.

Średnia orkiestra dęta składa się z następujących instrumentów:

1 flet — Des
1 klarnet — Es
2 klarnety I-mo B
1 klarnet II B
1 klarnet III B
2 skrzydłówki I (Flügelhorn)
1 skrzydłówki II (Flügelhorn)
1 tenor (Basflügelhorn)
1 baryton (Eufonium)
2 rogi (Waldhorn) Es I i II
4 trąbki Es, t. j. I, II. III, IV,
2 puzony B I i II
1 helikon B
1 bęben duży
1 bębenek mały
1 para talerzy tureckich

razem ludzi 24, z dyrygentem 25. Orkiestrę taką można zmniejszyć o klarnet III B i trąbkę IV Es, lub zwiększyć przez pomnożenie klarnetów, skrzydłówek, basów, dodając do tego 1 tenor.

Orkiestra symfoniczna:

3 skrzypce I (z czego 1 dyrygent)
2 skrzypce II
1 altówka
1 violoncello
1 basso
1 flet C
2 klarnety B
2 rogi (Waldhorn) F
2 trąbki B
1 puzon B
1 perkusja (bęben, bębenek, triangel, dzwonki)

razem 16 ludzi. — Zmniejszyć taki komplet można o 1 trąbkę B i 1 klarnet — zwiększyć, mnożąc instrumenty smyczkowe, a z dętych dodając obój i fagot.

Instrumenty można sprowadzać z firm:

Jerzy Krywalski — fabryka instr. muzycz. **Cieszyn.**
Franciszek Niewczyk, fabryka instr. muzycz. **Lwów,**
lub z firm reparacyjnych, które instrumenta nowe sprowadają z Wiednia, a przedewszystkiem z Czech:

Józef Zając, Kraków, ul. Florjańska.
Brabec, Kraków, ul. Sławkowska.

Są jednak skargi kapelmistrzów, że instrumenta u nas wyrabiane nie stroją. Podaję więc wykaz instrumentów firmy włoskiej, zestawiony przez kapelmistrza 20 p. p., p. Schrayera. — Firma: **Italia — Milano Bottali — strumenti musicali — Piazza, Cudrea Doria 6.**

Wykaz instrumentów.

Nr. 357	Sztuk	1 Flet „C“ 15 Kl.	po	407 lirów
„ 384	„	1 Clarinetto „Es“	„	396 „
„ 384	„	4 — „ — „B“	„	396 „
„ 13	„	2 Tromba „B“	„	330 „
„ 20	„	2 - „ — „Es“	„	358·60
„ 36	„	3 Trombon „B“	„	594 „
„ 48	„	2 Waltornie „F,Es“	„	618·20
„ 51	„	1 Kornet „Es“	„	346 „
„ 53	„	3 Flügelhorn „B“	„	352 „
„ 65	„	3 Alty „Es“	„	412·50
„ 76	„	2 Tenory „B“	„	478·60
„ 83	„	1 Baryton	„	574·20
„ 102	„	1 Helikon „Es,F“	„	1058·20
„ 121ª	„	1 — „ — „B“	„	1980 „
„ 562ᵉ	„ p.	1 Talerzy turec.	„	770 „
„ 550	„	1 Bęben wielki	„	418 „
„ 358	„	1 Verbel	„	200 „

Razem za 30 Instrumentów **15,381·50 Lirów** według kursu dnia.

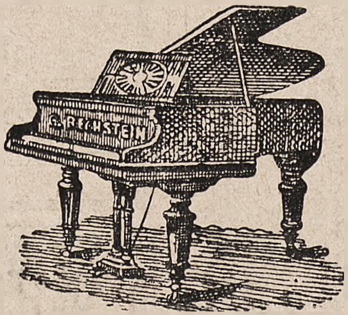
Jest to gatunek instrumentów najlepszy, strój gwarantowany, normalny 870 drgnień. Instrumenta drugiej klasy kosztują o 10% taniej. Do ceny instrumentów dolicza firma koszta opakowania, transportu i cło (około 15%).

Cały komplet kosztuje w złotych około 7.000 (siedm tysięcy), pomniejszony o 1 cornet Es, 1 trombon, 2 waltornie Es, obniży się cena o 2.182 lirów.

Cenników wyrobów polskich, czeskich lub niemieckich dostarczą odnośne firmy.

FORTEPIANY

!NA RATY!
DO 8-miu MIESIĘCY



!NA RATY!
DO 8-miu MIESIĘCY

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

HELENY SMOLARSKIEJ

Kraków, ulica Szewska L. 9. I p.

Telefon 4365.

Na składzie stale **olbrzymi wybór** instrumentów ośmnastu pierwszorzędnych fabryk fortepianów, pianin i fisharmonij, jak:

Bechstein	Kotykiewicz	Schmidt
Blüthner	Lauberger Gloss	Schweighofer
Bösendorfer	Mannborg	Seiler
Ehrbar	Quandt	Grotrian Steinweg
August Förster	Rönisch	Wirth
Koch-Korselt	Scholze	Zimmermann.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie“.